Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X. **Warszawa, dn. 12 września 1931 r.** **Nr. 37**



ALARIC VICTOR, og. c. gn. ur. w 1911 r. w stadzie p. M. Bersona (Alaric — Vae Victis po Matchbox), czołowy reproduktor państwowy. Ojciec Menzalaric, Batiara, Alembika, Centaura i w. inn. W r. 1927 zajął drugie miejsce na liście zwycięzkich reproduktorów w Polsce.

(*Fot.: L. Przybylski — Łąck*).

Z TYGODNIA.

Wtorek, 1 września.

W pozagrupowej gonitwie dnia, idąca cały dystans za Głuszcem, Osoba z Inteligencji (ż. Górecki) finishem naprzeciwko głównych trybun pobiła łatwo pobudzanego przeciwnika, za którym trzecim kończył Roi Barde.

W gonitwie I kat., podążający początkowo za Irydjonem, Grzela zapewnił sobie wkrótce miejsce pierwsze, którego nie dał sobie wydrzeć, bijąc u celownika o 2½ długości, idących za nim Irydjona i Ilbita, za którymi kończyły jeszcze dwa konie.

Ciekawe były gonitwy dwuletnie, zwycięzcy których przypuszczalnie jeszcze nie raz dadzą mówić o sobie, a w pierwszym rzędzie prawdopodobnie Hel, który w doskonałym czasie odniósł powtórne zwycięstwo. Hel przeprowadził cały dystans, bijąc u celownika o długość córkę Harlekina, Ingodę, która na mocy galopów cieszyła się w stajni swej przewyborną opinją, oraz stylowego niedawnego zwycięzcę Lirnika. Ten syn Fils du Vent'a, jest pierwszem źrebięciem klaczy Jeanette II, córki Morganatic'a i wnuczki Minoru, krew więc posiada bardzo cenną.

Syn Villars'a i Lanoline, a zatem pół brat Dri Dri, Dżems przodował cały czas, mając początkowo poza sobą Irbita i bijąc u celownika o dwie długości doskonałą Genovę, córkę Villars'a i Gaff, a więc zwycięstwa syna Lanoline w żadnym razie lekceważyć nie można.

Wreszcie syn Tapin'a i Malle, pół brat Mospana, Montevideo, stały towarzysz galopów Tarvisio (który miał przed sezonem opinję jednego z najlepszych dwulatków na torze), swobodnym finishem, łatwo o 3 długości pobił prowadzącego gonitwę Łoma, za którym kończyły jeszcze cztery dwulatki.

Środa, 2 września.

Trzecie, kolejne, łatwe zwycięstwo odniosła nieduża, sznytowa Fiammina, rodzona siostra Efura (Bafur i Elwira), bijąc tym razem pożytecznego Ortela, syna Melka.

Syn Villars'a i Celji po Carabas'ie Karambol, mocno zbudowany, zrównoważony ogierek w połowie prostej sforsował prowadzącego gonitwę pół brata Fagasa, niebrzydkiego Izobara, bijąc go u celownika pewnie o pół długości.

Syn Fils du Vent'a i Circe, Kompas zrehabilitował się po ostatniej porażce i idąc cały czas za prowadzącym Pandarem, na prostej pobił go łatwo o dwie długości.

W gonitwie I kategorji na dystansie 1600 mtr. Nurmi i Fordon zjadały się wzajemnie, z czego skorzystał

Pod namiotami Beduinów.

Przeszło od roku nosił się ks. Roman Sanguszko z zamiarem sprowadzenia wyborowych pustynnych arabów od koczujących Beduinów, odnawiając tradycję dawnych importów sławuckich. Bezpośredni impuls dał przyjazd do Gumnisk p. H. Raswana, wielkiego znawcy koni arabskich, który spędził kilka lat w Syrji i Iraku, gdzie nawiązał kontakt z plemionami Beduinów, chowającemi konie. Po dłuższej naradzie z nim postanowił książe wysłać nas obu do Arabji, celem kupienia kilku koni. Ponieważ p. Raswan chciał zwiedzić stado w Babolna, ułożyłem się z nim, że spotkamy się 16 listopada w Budapeszcie skąd już razem na Wschód pojedziemy. Węgierskie Ministerstwo Rolnictwa, w osobie radcy Scitowskiego, zwróciło się do nas z prośbą nabycia dla stada Babolna oryginalnego reproduktora, oferując na ten cel 1.500 gwinei. 20 listopada wyjechaliśmy, serdecznie żegnani przez Węgrów, wprost do Konstantynopola. Tu musieliśmy czekać 3 dni na okręt do Aleksandrji, a że na zwiedzenie stada rządowego, założonego niedawno w Anatolji, za mało było czasu więc włóczyliśmy się po mieście. Konstantynopol, ze swoją imponującą panoramą, traci niezmiernie przy bliższem poznaniu. Jest to miasto ruin, a raczej ruder, do czego przyczyniają się częste pożary, w związku z zabobonem zabraniającym usuwania gruzów pogorzeli. Za czasów sułtana miało być inaczej, dziś jest to jedyne miasto na Wschodzie, gdzie nie widać zupełnie typowo tureckich czerwonych tarbuszów (fezów), razi brak strojów narodowych i ma się wrażenie jakiejś lichej, niemiłej maskarady. Wrażenie duże robią meczety i opustoszały pałac sułtański. Odpływamy wreszcie na angielskim okręcie „Rashid", wywożąc jako najlepsze wrażenie z Konstantynopola wspomnienia kulinarne nadzwyczajnej restauracji, prowadzonej przez Związek Emigrantów rosyjskich, z którą smutno kontrastuje pseudo-angielska kuchnia na „Raschidzie". Pogodę mamy przepiękną. Korzystam z postoju w Pireusie, aby pojechać do Aten, gdzie, prócz klasycznych zabytków, oglądam, podówczas pusty, nowocześnie urządzony, ślicznie położony i zabudowany, tor wyścigowy. Ciceronuje mi za opłatą 10 dol. młody Grek, student, który zaofiarował mi swoje usługi na okręcie, bardzo inteligentny i władający sześcioma językami. Miasto nowe, olśniewająco białe i czyste, nieco monotonnie zabudowane. Specjalnie sympatyczna jest nowa dzielnica, zbudowana dla wygnańców z Turcji, żadnych niemal śladów tureczczyzny, prócz wspomnień rabunku starożytności i często spotykanych w Turcji, dziś zabronionych—czerwonych tarbuszów. Kuchnia doskonała, po kolacji zakropionej miejscowem, greckiem winem, zbliżonem do białych rodańskich, wracamy na okręt. 30 grudnia przed wieczorem wpływamy do portu Aleksandrji. Z morza całe miasto wygląda jak wielki park, z którego wychylają się tonące w powodzi zieleni, cudownie ugrupowane gmachy w orjentalnym stylu. Agent Cooka odbiera nam rzeczy

zarezerwowany Tout en Haut, idący wraz z Valhbalem z tyłu i te dwa konie minęły na prostej wyczerpanych walką współzawodników, z różnicą jeden od drugiego o 1½ długości.

Drugie, kolejne zwycięstwo odniosła córka Tamara Amarantina, bijąc finishem łatwo Lancelota.

Czwartek, 3 września.

W gonitwie pozagrupowej, na dystansie 2100 mtr. dla 3 l. i st. przyjęły udział same trzylatki; Maraton prowadził, mając po za sobą Chyżą, lecz na prostej minęły te dwa konie Hafis wraz z Firley'em i walcząc zawzięcie, jakby sprzęgnięte, mijały celownik, Hafis z przewagą długości głowy.

W gonitwach dwuletnich górowały: Frajer (Villars i Fiora), który łatwo doprowadził gonitwę i pobił jedynego przeciwnika Kratera; Malgasz (Mości Książę i Bajaderka II), który po walce pobił Beau i liczną stawkę dwulatków, a wreszcie Etna II (Villars i Kentucky), pół siostra Bascule, która łatwo pobiła Dżonkę i sześciu jeszcze współzawodników.

Konsul w gonitwie II kategorji dość niespodziewanie pobił tak dobre konie, jak Szeryf, West Nor West i Figaro II, po krótkiej walce z Szeryfem.

Niedziela, 6 września.

Duce K. i S. Enderów zwycięzcą St. Leger, Casanova — nagrody Sac-à-Papier.

Dokuczliwe zimno i nieustający, prawie deszcz stanowiły tło rozgrywki gonitw niedzielnych, rozgrywki klasycznej próby jesiennej dla trzylatków — nagrody im. Prezesa Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, czyli St. Leger, na poważnym dystansie 3000 mtr., który to dystans ciężki stan toru jeszcze czynił niejako dłuższym.

Zwycięzca Derby Essor wystąpił w szranki wraz ze swym leader'em Efurem, lecz nie dowierzano zbytnio zasobom staminy tego syna Bafura i dlatego liczono się również poważnie z wnukiem wielkiego stayer'a Spearmint'a, Druma, który ostatnio miał doskonały występ; wyszedł on do walki wraz z towarzyszem stajni Amuletem, który miał dbać o to, aby wyścig był surowy. A wreszcie pola dopełniał Duce, stylowy zwycięzca w sezonie wiosennym, uważany w swej stajni również za stayer'a.

Konie ruszyły w porządku: Efur, Amulet, Duce, pole zamyka Essor; Szyszkowski na Efurze prowadzi wolno, co naturalnie korzystnem jest dla podążającego na końcu Essora. Na przeciwległej prostej obraz ten sam, jedynie Drum zaczyna poprawiać swoje miejsce; na prostej ukazuje się grupa koni w walce, są to: finishujący nieco być może zawcześnie Essor (Magdaliński), Drum (Fomienko) i idący od zewnątrz Duce (Michalczyk), ten ostatni zdobywa się na energiczny rush, którym zapewnia sobie pierwszeństwo u celownika, o długość szyi za nim kończy Essor, który również zrobił wspaniały wyścig, dalej kończy blisko Drum przed Efurem i Amuletem.

Gonitwa Sac-à-Papier (3200 mtr.) była pojedyn-

---

i przewozi nas do hotelu. Przedewszystkiem uderza nas, uprzedzonych do Wschodu, niesłychana czystość, porządek i dziwna cichość, ożywionego zresztą ruchu ulicznego. Rano oglądamy sumarycznie miasto i tor wyścigowy, obecnie z powodu meetingu w Kairze opustoszały. Po południu wyjeżdżamy. Cook ładuje nas do lakierowanego na biało, wspaniale urządzonego wagonu w pociągu pośpiesznym Aleksandrja — Kair. Z okien wagonu restauracyjnego oglądamy dość monotonny krajobraz nawodnionych pól ryżowych i plantacji palm daktylowych. W drodze dowiadujemy się od agenta Cooka, że tor wyścigowy znajduje się nie w samym Kairze, lecz w Heljopolis, które dziś jest już właściwie przedmieściem luksusowych will i ogrodów Wielkiego Kairu. Wprost więc z dworca przejeżdżamy już o zmroku Kair, zatrzymując się w „Heljopolis Palace" niedaleko toru i stajen wyścigowych. W dependence Heljopolis Palace, w t. zw. Heljopolis House, mieszka wielu sportsmanów i trenerów; zapoznałem się z nimi przy kolacji i zaraz, niezmiernie uprzejmie, zaprosili mię do stajen i na ranną robotę. Robota ranna zaczyna się dość późno, z powodu stale tu zimą panujących rankami nieprzeniknionych mgieł. Tor „Gezira Sporting Club" wprost wspaniały. Z nadzwyczajnym przepychem zbudowane trybuny w maurytańskim stylu, wykwintny bar i restauracja z tłumem świetnie wytresowanej służby kolorowej Hindusów i Murzynów. Dla gości i członków consomation gratisowa. Paddocki do oprowadzania koni wyglądają jak luksusowy park, dywany kwiatowe, mnóstwo palm i czystość jak w sana-



Autor artykułu p. B. Ziętarski w orginalnym stroju arabskim.

kiem Casanova'y (Jagodziński) z Colombo (Stasiak), gdyż dopełniająca pole Gwiazda (Fomienko) grała rolę jedynie obserwatorki.

Idącą początkowo na froncie Gwiazdę, zmienił zaraz Colombo, którego blizko pilnował Casanova; na przeciwległej prostej konie te odsadzają się, robiąc wyścig dla siebie, idą jakiś czas razem, około stajen Casanova wychodzi na front i nie daje już sobie wydrzeć zwycięstwa, kończąc o dwie długości przed źle idącym po błocie Colombo i Gwiazdą w odstępie.

W pozagrupowej nagrodzie dla dwulatków Iberus przeprowadził dystans i wygrał łatwo o długość od wartościowych: Kreta i Roi Soleil, co stawia go w świetle bardzo korzystnem. Jest on synem Harlekina i Rosenmaid, która dała przed nim: Doriklesa, Georgję i Hankę i jest córką Tuki i Roseninsel po Florizel II, pochodząc z doskonałej linji żeńskiej.

Z pozostałych wyścigów dwuletnich odnotować wypada stylowe zwycięstwo córki Illuminatora i Bursy, Brytanji, oraz syna Fils du Vent'a i Topoli, Flagranta B. W.

Stado w Krasnem.

(Dokończenie).

Z tych 20 klaczy dziewięć, czyli prawie połowa, jest stada własnego, pozostałe są przeważnie importowane z Anglji, ostatnie cztery — z Francji. Zawierucha wojenna zniszczyła wiele z rodzimego, cennego materjału, którego części znajdujemy nawet we Francji (stado p. L. Mantaszewa), co stanowi niepowetowaną wprost stratę dla hodowli krajowej.

Zwracamy obecnie nasze kroki do zagród, gdzie przebywają roczniaki. Osiem głów liczy stawka obecna, w tem sześć ogierków, dwie klaczki. Roczniaki, jak mówiliśmy wyżej, są wyrośnięte, muskularne, znajduje się między nimi kilka przepysznych egzemplarzy. Cała młodzież pochodzi po własnym ogierze Parachute, który tak równo i znakomicie się dziedziczy, dając rokrocznie galopujące, a przytem budowne konie, nierzadko klasę.

Oto spis roczniaków:

1) Janczar III og. c. gniady, od Iskry, c. Dagora, z wysoko cennej, rodzimej linji żeńskiej, długi, szlachetny.



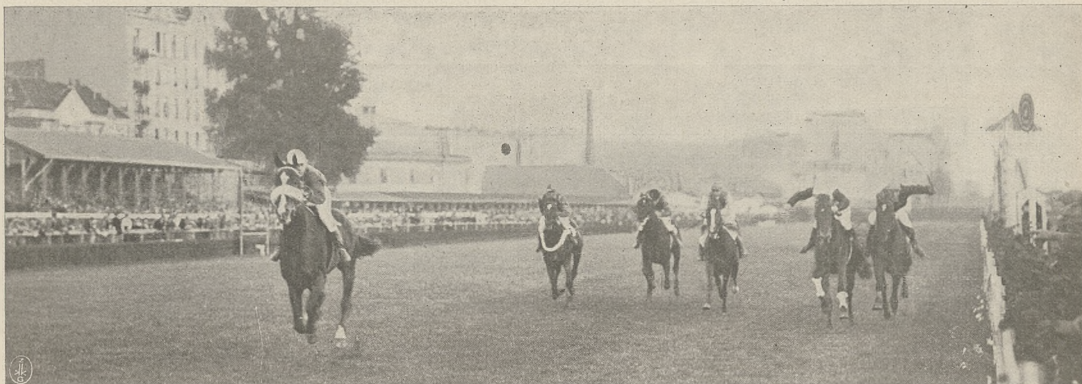
2) Jawor III, og. kaszt. z łysiną i białemi nogami, od Frosted Ice, m. Głuszca, duży, harmonijny, mocno zbudowany, wspaniały ogier, racing like, kryje dużo ziemi.

3) Jontek II, og. gniady od Blondyny, c. Con amore, również z wartościowej, miejscowej linji żeńskiej, szmytowy, szlachetny źrebiec.

4) Jordan II, og. gniady od Strypy, rodzony brat Fordona, długi, z linjami, szlachetny, dobrze związany, wywiera duże wrażenie.

5) Jowisz III, og. c. gniady od Pery, rodzony brat Gwiazdy i Harmonji II, mocno zbudowany ogierek.

6) Junak, og. gniady od Elji, c. Madjara i Blameless, mocny, krępy, dobrze ożebrowany.



IMPERATOR, 2 l. og. gn. (Parachute — Frosted Ice) st. „Lubicz" wygrywa pod żok. Michalczykiem Nagrodę Kruszyny (Produce 20.000 zł. — 1100 m.), bijąc łatwo o $2^1/_2$ dług. Kruszwicę, Salwatora, Szarżę, Komandora, Kazbeka i Jurną.
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

Klaczki są dwie:

7) Jawa II, gniada od Lex, klaczy wysokiej krwi, mocna, niebrzydka, wreszcie

8) Junona II, gniada od Desdemony, głęboka, dobra źrebiczka.

---

torjum. Sama bieżnia przeszło 2000 mtr. na doskonale zadarnionym piasku, z długą, wprost idealną prostą, około 800 metrów. Tor roboczy wewnątrz toru wyścigowego ciężki, bo w sypkim, głębokim piasku, mimo tego konie galopują po dwa koła, co wynosi około 3600 metrów. W sobotę i niedzielę odbyły się wyścigi, na których porobiłem następujące spostrzeżenia. Wszystkie biegi arabskie, bez względu na dystans, rozgrywają się na ostatnich 600 metrach (pola obsadzone dobrze, po kilkanaście koni), od startu zaczynają kantrem, końcówki w morderczem tempie, konie przychodzą do celownika przeważnie dobrze zgrupowane. Nagrody podzielone na hodowlane, handicapy i dla kuców orjentalnych, nie przekraczających miary140 cm. Najkrótszy dystans 4 furlongi=½ mili=około 800 mtr., najdłuższy $1^3/_4$ mili = 2800 mtr. Najniższa nagroda 80 funtów egipskich (500 dol.), najwyższa 1.000 funtów, Derby 300 funtów. Dla trzylatków są specjalne biegi. W handicapach biegają trzylatki ze starszymi, za każde 2 cm. wzrostu, nad miarę określoną, 1 funt nadwagi. W niektórych dużych nagrodach mają prawo biegać tylko te konie, które już pewną ilość biegów wygrały. Koni „asil"*) jest tak mało, że osobnych biegów dla nich robić nie można, biegają więc razem z syryjskimi. Na torze widzi się dużo siwych, nie dochodzą jednak 50%, z maścistych więcej kasztanów, niż gniadych, za mojej bytności wygrywały przeważnie maściste. Sezon w Kairze trwa od pierwszej soboty listopada do końca kwietnia, sezon w Aleksandrji od pierwszego maja do ostatniej soboty sierpnia. W stajniach, prócz kilkudziesięciu volblutów, przeszło 800 koni arabskich. Nadzieje jednak nabycia cennego materjału hodowlanego rozwiały się szybko. Konie, biegające w Kairze, przeważnie sprowadzane corocznie z Syrji i Iraku przez Aghylów (Beduinów handlujących końmi), nie są ani piękne, ani typowe, ani pewnego pochodzenia, biegają tutaj jako konie „pochodzenia arabskiego" (arab provenience). Specjalna komisja orzeka, czy eksterieurowo nie zdradzają przymieszki krwi angielskiej, w tym wypadku muszą biegać, jako konie krajowe (country bred) z anglo-arabami. Do tego typu zaliczają również konie egipskie z dystryktu Al-Bedawi. Jest rzeczą ciekawą, że w rodowodach polskich importów spotykamy się z nazwą Al-Bedawi dwuch ogierów or. ar. pochodzących z Egiptu. Nietylko więc trudno tu rzeczywiście znaleźć konia z pewnym rodowodem, ale jeszcze punktem honoru dla tutejszych kolorowych maquignon'ów jest nabranie naiwnego poszukiwacza „asil'ów". Opowiadano mi przygodę bogatego amerykanina p. Francka, dyrektora: „Californian Banque N. B." z Los Angelos, który, przyjechawszy do Kairu, dość komiczne wywarł wrażenie w kołach sportsmanów, twierdząc, że musi kupić siwego ogiera i klacz czystej krwi Saklawi. Przed samym wyjazdem, wśród tajemniczego nastroju, dostarczono mu syryjskiego ogiera i klacz oraz wspaniale wypisane po arabsku rodowody. Amerykanin zapłacił ogromną sumę i uradowany zabrał konie i rodowody. W Ameryce kazał je przetłumaczyć, brzmiały do-

*) „asil" — koń czystej krwi arabskiej.

Przyjmując pod uwagę, iż rokrocznie produkty stada Krasne dają mówić o sobie, iż chowane są one jaknajbardziej racjonalnie, przyczem w systemie wychowu stale czynione są pewne celowe ulepszenia — można mieć niepłonną nadzieję, iż obecna stawka również nie będzie gorszą od poprzednich, ba, winna być lepszą, doświadczenie zaś dotychczasowe wykazało, iż nabycie stawki w Krasnem nie jest złym interesem.

Stallionem stada jest ur. w r. 1916 w st. ks. A. Wołkońskiego w Rosji gniady Parachute, który wraz z rządowym Balthazarem pokrywał w roku bieżącym i ubiegłym wszystkie klacze w Krasnem.

Parachute, wybitny racer w Odesie, wygrał w Warszawie, jako czterolatek, nagrodę im. J. hr. Zamoyskiego (2400 mtr.), Naczelnika Państwa (3200 mtr.), wreszcie Sac à Papier (3200 mtr.), był więc stayer'em i zalety te przekazuje swemu potomstwu.

Parachute prezentuje się, jako mocno zbudowany, głęboki, potężnej budowy, szlachetny gniadosz z małą gwiazdką, o wydatnym kłębie, harmonijny, dobrze związany i te zalety przekazuje swoim dzieciom.

W pierwszych czterech latach swej działalności stadnej (stado płk. M. Butkiewicza) mało był wyzyskiwany, pomimo to dał Berceuse, Ave, Niobe, Parnasa, a przedewszystkiem Granata.

Nabyty przez stado Krasne — w pierwszej odrazu stawce (ur. 1926 r.) dał tam na osiem urodzonych koni: Fordona, Figaro II, Fanfarę, Fenomena, w następnej — przewyborną Grażynę, Gwiazdę, Gazellę, w dalszej zaś: Hermesa II (jedynego zwycięzcę Wagrama w wieku dwuletnim), Harmonję II, Hajduka II, Hertę, Hafisa, możemy więc śmiało powiedzieć, iż Parachute dziedziczy się równo i doskonale, zajmując zaś miejsce czołowego stalliona w Krasnem, przyszłość zdaje się mieć zapewnioną.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, iż Nadzieja dała z innymi ogierami: Imre, Jutrzenkę II, Kartę, Laturkę, z Parachutem zaś Granata; Błyskawica z innymi — Bordeaux, Blaska, Adaminę, Kaina, Łunę II, Mohorta i Dinę, z Parachutem zaś Grażynę, a wreszcie Strypa, dawszy poprzednio Prypeć, Węgierkę, Terefere i Desirée, z Parachutem dała Fordona, wyniknie stąd wniosek, iż mamy przed sobą ogiera o silnej potencji indywidualnej i że jen. Dowbor dał ponownie dowód trafnego oka i bystrości sądu, nabywając dla stada Krasne tak cennego reproduktora.

PARACHUTE	Perdiccas	Persimmon	St. Simon Perdita II po Hampton
		Chelandry	Goldfinch Illuminata po Rosicrutian
	Mira	Locarno	Bend'Or Napoli po Macaroni
		Melissa	Elemér Mereny po Cambuscan

słownie: „Miłosierny, wyrozumiały Bóg niech będzie mi świadkiem, że ogier siwy, którego sprzedałem cudzoziemcowi nazywa się King John i że ma wszystkich przodków przypuszczalnie siwych Kadisz". Tu wymieniono 66 razy nazwę Saklawi. Jako miejscowość wydania świadectwa podano „Mazra pod księżycem". Identycznie brzmiało pedigree klaczy.

Obejrzawszy przeszło 800 koni na torze, znalazłem jednak kilka bardzo interesujących okazów:

1. *W stajni króla Fuada* był 8 letni gniady ogier „Schammar", sprowadzony na specjalne zamówienie zarządu królewskiego stada wprost od Anazé Beduinów, prawdopodobnie zdobyty lub kupiony przez Anazé od Beduinów Schammar, z pewnością koń asil, który wiosną pokrywa kilka klaczy w królewskiem stadzie, a jesienią z powodzeniem biega. Jest to dość duży ogier o szlachetnej, suchej głowie, dużych oczach, długiej szyi, wybitnie zarysowanym kłębie i doskonałym krzyżu. Może trochę płytki, na zadługim nieco piszczelu. Noga bardzo sucha, dobre kopyta, nieco miękkie pęciny. Cena 1.600 funtów egipskich (1 funt egipski = 1 gwinei ang.).

2. *W stajni wyścigowej Abd-El-Guab* znalazłem trzy klacze „asil", z tych najlepsza gniada trzylatka, pokrojem przypominająca bardzo francuskie araby czystej krwi.

Czteroletnia brudna kasztanka El-Obaja w typie „Dywersji" i trzyletnia łysa, złota kasztanka „Busima" bardzo piękna, długa, głęboka z śliczną akcją. Rodowód „Busimy" też najlepszy, gdyż rodzice jej pochodzą z nieistniejącego już, sławnego stada Ali-Pasza-Scherif'a.

Czwartego grudnia przybywają Aghyle z transportem przeszło 300 koni z Syrji i Iraku i umieszczają się z nimi na przedmieściu Heljopolis „Matarjah". Jedziemy tam natychmiast i przez dwa dni, od rana do wieczora, oglądamy najsumienniej każdą sztukę. Mimo najdokładniejszych poszukiwań znalazłem tylko jedną, bardzo piękną dwuletnią, siwą klacz w typie Kuhajlat — Adjouse. Okazało się, że jest to rzeczywiście klacz czystej krwi (asil), przyprowadzona na zamówienie dla konsula Hedżasu z Borejda, od Beduinów z Nedżdu, więc nie do kupienia. Na wyścigach poznajemy p. Branche'a, szefa departamentu weterynarji egipskiego ministerstwa rolnictwa, a zarazem dyrektora stad: Societé d'Agriculture oraz kierownika stadnin książąt Mohamed Ali i Kemmal-Ed-Din. Dr. Branche proponuje nam zwiedzenie Depot ogierów i Stada Towarzystwa Rolniczego. Nazajutrz rano jedziemy do depot: wpada mi w oko „Rustem", 12-letni gniady ogier o typowej suchej głowie, dużych oczach i wyniosłej szyi, ale krótki, płytki, zadem przebudowany, długi piszczel, a nogi, w stosunku do korpusu, za cienkie i niezupełnie poprawne. Określiłbym go, jako niezbyt udaną mieszaninę typu Hamdani i Ubajan. Ogier ten, wychowany w Egipcie w Scheykh-Obeyd w stadzie Lady Blunt, jako młody był posłany do Crabbet Park, skąd go Dr. Branche sprowadził z powrotem do Egiptu. Drugi ogier siwy, importowany z Syrji, 9-letni, poprawny, normalny, ale mniej ciekawy. Trzeci 18-letni, skarogniady „Kaszmir" — krzyżówka Ubajan — Kuhajlan — długi, głęboki, na krótkich silnych nogach, doskonały w ruchu, w typie bardzo podobny do Jezupolskiego chowu, Mazepy II. W końcu najpiękniejszy, trochę zapasiony, 5-letni szpak Hamda-

Źródła powodzenia Parachute'a w stadzie należy doszukiwać się, zdaniem naszem, jak to już kiedyś pisaliśmy, w pokoleniu trzeciem, gdzie na osiem protoplastów występują cztery znakomite racer'y (St. Simon, Goldfinch, Bend Or, Elemér) i cztery znakomite klacze: (Perdita II, m. Florizela II i Diamond Jubilee, Illuminata m. Ladas'a, Napoli, m. Laveno, Orvieto i Rapallo, wreszcie Mereny, znakomita racer'ka austrjacka).

Dobra krew nie może kłamać — i ta zasada w całej rozciągłości wychodzi na jaw u Parachute'a, który winien przekazywać i przekazuje dzieciom staminę, pochodzącą prawdopodobnie od St. Simon'a i Hampton'a, z dozą speed'u, pochodzącą od Bend Or'a (inbreed) i Buccaneer'a. Pozatem Persimmon, Ormonde, Bend Or, Buccaneer były to wszystko konie potężnej, pięknej budowy (jedynie u Buccanner'a słabe nogi stanowiły dysharmonję z potężnym kadłubem), którą to budowę przekazuje dzieciom Parachute.

Kierownictwo stada od roku 1900, a zatem lat zgórą 30, spoczywa w ręku lekarza weterynarji, wybitnego fachowca i znawcy koni, jen. M. Dowbora. Jedynie w latach 1904 — 1906 była mała przerwa, gdyż po śmierci



DRUM, 3 l. og. gn. (Stavropol — Belgja) st. „Bartoszówka" wygrywa pod żok. Fomienko nagrodę 10.000 zł. — 2400 m., bijąc w walce o $^1/_2$ dług. Wagrama, Jerry, Efura, Nartę Epsoma.
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa)

ni Semrie, pochodzący ze stada księcia Kemmal-Ed-Din. Następnego dnia jadę z Dr. Branchem do stada, które on, z wielkim nakładem pracy i kosztów, założył na piaszczystej pustyni, w pobliżu Kairu dla Towarzystwa Rolniczego. Koszta inwestycji pokryli Ks. Mohamed Ali i Kemmal-Ed-Din. Budynki drewniane, dębowe, przewiewne i obszerne, ani źdźbła trawy, ani drzewa. Obszerne paddocki na szczerym piasku, żerdziami ogrodzone. Najpierw pokazano nam ogiery: 1) szreniawy kasztan, krótki górą, z długą piękną szyją, z szlachetną, krótką z dużemi oczami, ale mięsistą głową, na doskonałych nogach (wyglądał na 20 cm. pod kolanem), z typową odsadą ogona i bardzo efektownymi, lekkimi chodami. Pochodzi ze stada Ks. Kemmal-Ed-Din, krzyżówka Rabdan-Kuhajlan. 2) Drugi wyszedł pepinier stada „Ibn-Radban", 18-letni ciemny kasztan. Udany typ pośredni Ubajan-Kuhajlan, bardzo piękny i typowy, piękna szyja, głowa z prostym profilem, ale bardzo szlachetna, głęboki, na krótkich, doskonałych nogach, rusza się kapitalnie, a co najważniejsze potomstwo daje „w siebie", wyrównane w typie, bardzo poprawne o dużych zdolnościach wyścigowych. 3) Następny siwy, 8-letni „Ibn Serra", także ze stada ks. Kemmal-Ed-Din'a, również piękny, typowy, o bardzo wschodniej głowie, pod każdym względem poprawny.

Następnie pokazano nam klacze matki. Stado liczy 37 klaczy, z których część — między tem kilka bardzo typowych — ma być wiosną wybrakowana z powodu starości. Klacze pochodzą z 3-ch stad, t. j. ze stada Lady Blunt, które znajdowało się w Scheykh Obeyd i zostało w r. 1917 po śmierci właścicielki zwinięte — (Stada w Scheykh Obeyd nie należy identyfikować ze stadem w Crabbet Park, dokąd dostał się tylko jeden koń, t. j. „Rustem", który wkrótce jednak na Wschód powrócił) — oraz z części stad ks. Kemmal-Ed-Din i ks. Mohamed Ali, zaś jedną kapitalną siwą klacz, najlepszą może ze wszystkich, w pustynnym typie Kuhajlat-Schuwajman darował Hussein Pasza, scherif Mekki. Wszystkie klacze szlachetne, głębokie, na doskonałych nogach; najszlachetniejsze ze stada ks. Mohamed Ali, przeważnie siwe. Klacze ze stada ks. Kemmal-Ed-Din przeważnie kasztanowate, zaś z Scheykh Obeyd gniade i siwe. Młodzież po większej części typowa, sucha, doskonale wyrośnięta i wyruszana. Najtypowsze i najbardziej wyrównane kasztany po „Ibn Radban". Wogóle maściste w młodzieży przeważają, siwych ledwo kilka. Najpiękniejszy roczny ogierek kasztan po „Ibn Samhan" — którego później oglądałem w stadzie ks. Kemmal Ed-Din z matki „Bint Hadba", szreniawej kasztanki, z dużą łysiną, również ze stada ks. Kemmal-Ed-Din, oraz gniada klaczka, 8-mio miesięczna, po Ibn-Radban z gniadej klaczy „Bint Ryjala" z Scheykh Obeyd. W stadzie tem zatrzymałem się do późnego wieczoru, gdyż p. Dr. Branche był tak uprzejmy, że po obejrzeniu całego materjału, pozwolił mi jeszcze raz przeprowadzić konie, które mnie najwięcej zainteresowały. Następnego dnia wyjednał nam p. Branche pozwolenie zwiedzenia stada ks. Mohamed Ali. Stada tego nie można opisywać i oglądać jak inne, gdyż jest to raczej misterne dzieło „sztuki dla sztuki", a nie hodowlane przedsiębiorstwo. Ks. Mohamed Ali

L. hr. Krasińskiego przez ten okres zarządzał stadem p. Wrotnowski, jen. Dowbor zaś miał powierzoną jedynie pieczę nad końmi z zakresu swojej specjalności, po tej zaś małej przerwie, aż po dziś dzień, nieprzerwanie pozostaje kierownikiem stada, czy zaś kierownictwo to stoi na wysokości zadania o tem mówią najlepiej kalendarze wyścigowe rosyjskie i polskie.

Żadna stadnina nie może mieć gwarantowanego rok rocznie 100%-ego powodzenia (nawet tak dawne i zasobne, jak np. bar. Oppenheim'a i br. Weinberg'ów w Niemczech), jednak produkty Stada Krasne rokrocznie dają mówić o sobie i nierzadko jeden koń płaci za całą nabytą stawkę.

System wychowu, przyjęty przez jen. Dowbora, jest jaknajbardziej prosty, jaknajbardziej celowy: powietrze, światło, ruch, dobra woda, pasza, dobre obchodzenie się z koniem, ścisłe przestrzeganie nakazów hygjeny dają w rezultacie dobrą płodność u klaczy, hartowny i celowy wychów młodzieży; widać, iż mieszkańcy stada przy tym regime'ie czują się znakomicie, choroby należą do rzadkości.

Przy stadzie prowadzone jest schronisko dla sierot, ochronka i szkoła dla dzieci folwarcznych i sierot — wyraz humanitarno-filantropijnej działalności dóbr księstwa Czartoryskich, dbających nietylko o konie, lecz i o ludzi, którym powierzona jest piecza nad stadem.

Z uczuciem szczerego żalu opuszczaliśmy stado Krasne, znakomitą placówkę hodowli konia pełnej krwi w Polsce.

Jan Łaszkiewicz.

20 lipca, 1931 r.



posiadał przed kilku laty w stadzie 30 klaczy. Zamiłowany w typie, znanym nam tylko z dawnych sztychów i portretów, postanowił ten typ odtworzyć i utrzymać. Lepsze klacze podarował stadu Tow. Rolniczego, gorsze rozsprzedał, a zatrzymał tylko jedną klacz „Nedjme", która pod każdym względem odpowiadała typem jego wymaganiu. Na tej klaczy, pochodzącej ze stada Ali Paszy Scherif, które słynęło z koni najczystszej krwi, postanowił oprzeć swoją hodowlę. „Nedjme" i jej córki, to obrazki wykwintu i szlachetności. Wszystkie siwe, czarna skóra, ogromne wyraziste oczy, cudowny rysunek głowy. Konie te jednak nic nie robią, chowane w przepychu przepięknego, pałacowego parku, w luksusowych stajniach, czynią wrażenie egzotycznych roślin, wyhodowanych przez artystę, dla podziwu znawców i pokazania, że jednak taki typ egzystował nietylko w wyobraźni dawnych malarzy. Przyznać muszę, że nie przypuszczałem, wybierając się na tę wyprawę, że takie konie żywe i ruszające się zobaczę. Niesłusznie posądzają dziś Julijusza Kossaka, że fantazjował malując araby. Niestety, niegdyś było takich więcej, dziś jest tylko tych kilka koni, w typie wygasłego już rodu Saklavi. W Polsce jedyny, stary Achmet w Gumniskach przypomina nieco typem konie ks. Mohamed Ali. Widziałem siedem klaczy wraz z roczną źrebiczką i cztery ogiery od roczniaka do najstarszego 11-letniego. Oglądać te konie można, podziwiać też, ale o cenę nawet niema co pytać, gdyż nie są na sprzedaż, jeśli ogier jest nadliczbowy, to idzie do stada państwowego, a gdyby nawet komuś udało się kupić, to nie dostanie pozwolenia na wywóz.

Ks. Kemmal-Ed-Din swego stada, znajdującego się w okolicy Kairu, nie pokazuje bezwarunkowo żadnemu chrześcijaninowi, więc i mnie nie udało się go zwiedzić.

Reasumując wrażenia hippologiczne w Egipcie, to z oglądanych tam łącznie około 1250 koni, nie widziałem ani jednego interesującego konia, którego przodkowie nie pochodziliby z pustynnej hodowli beduińskiej. Trzy może najlepsze, t. j. gniady ogier „Schammar", siwa klacz od Scherifa Mekki i siwa dwulatka, przyprowadzona dla konsula Hedżasu, sprowadzone były wprost z pustyni od koczujących Beduinów. Prócz ogiera „Schammar" żaden z podobających mi się koni nie był na sprzedaż. To co widziałem w Egipcie, upewniło mnie tembardziej, że jeśli można znaleść na Wschodzie takie konie, jakie chciałbym nabyć, to szukać ich trzeba u resztek koczujących jeszcze plemion Beduinów. Nie czekając więc na mający nadejść w połowie grudnia transport koni Aghylów, wyjechaliśmy z Kairu 11 grudnia o 7-ej wieczorem koleją do Haify, dokąd przybyliśmy o 10-ej rano. Na dworcu oczekiwał nas wspaniały Studebacker Coocka, aby nas odwieść do Beyruthu, gdyż w Haifie kończy się linja kolejowa.

Bogdan Ziętarski.

(D. c. n.)

Listy z Francji.

Sezon w Deauville zakończył się 24 sierpnia. Był on zupełnie udany ze stanowiska sportowego, gdyż ilość koni, biorących udział w tamtejszym meeting'u była bardzo duża, lecz bardzo niefortunny, biorąc pod uwagę warunki atmosferyczne, gdyż od początku do końca sierpnia padał nieustannie deszcz. Według danych meteorologicznych, takiego sierpnia nie miała Francja zgórą 200 lat!

Oprócz podanych już uprzednio przezemnie niektórych rezultatow gonitw, należałoby zwrócić przedewszystkiem uwagę na gonitwy trzyletniego, doskonałego syna Aethelstan'a — Deiri, który, zrezygnowawszy z Grand Prix, odniósł niebylejaki tryumf w Prix Kergorlay na dystansie 3000 metrów, który wygrał cantrem o sześć długości. Jego ostrożny trener Halsey nie chciał ryzykować jego udziału w Grand Prix, ze względu na penalité i obecnie zamierza nim uczestniczyć 14 września we francuskiem St. Leger, t. j. Prix Royal Oak w Longchamp, rozgrywanym na dystansie 3000 mtr., gdzie Deiri spotka się z crackami obecnego roku — derbistą Tourbillon'em i zwycięzcą Grand Prix Barneveldt'em. Zbytecznem jest zaznaczać, jak wielkie zainteresowanie sportowe wzbudzi to spotkanie.

Grand Prix de Deauville rozgrywały pomiędzy sobą w zaciekłej walce, oddzieliwszy się od reszty pola, dwie wysokiej klasy klacze: córka Ksar'a Confidence p. Widener'a i córka Teddy Celerina p. Strassburger'a. Pierwsza z tych dwóch klaczy cieszyła się nieco większymi względami publiczności, gdyż górowała już ona nad Celerina'ą w Prix de Diane, oraz tydzień przedtem odniosła efektowne zwycięstwo w Deauville w 50-o tysięcznej Prix de Pomone. Lecz Celerina (prawda, iż otrzymując 4 funty od swojej przeciwniczki) pobiła ją w Grand Prix de Deauville w walce o szyję.

Nowa zwyciężczyni Grand Prix jest pół siostrą klasowych Gaurisankar'a i Aldebaran'a we Francji, jest również pół siostrą znanej w Polsce Menzala'i, która została importowaną do Polski przez przewidującego sportsman'a p. M. Róga.

Wielkiem powodzeniem cieszyły się dwa klasyczne handicap'y na dystansie jednej i dwóch mil, które zgromadziły wielkie pola u startu, lecz rozumie się samo przez się, iż gwoździem sezonu (poza Grand Prix) była rozgrywka pierwszej klasowej próby dla dwulatków — Prix Morny. Stanęło do współzawodnictwa w tej gonitwie wszystko, co było najlepszego i w bojowej gotowości z całej Francji. Pewne zwycięstwo i ***piąte z kolei*** odniosła córka Aethelstan'a Eadhild, należąca do p. Cohn'a, bijąc córkę Sansovino, Firouzeh p. Hennesy.

Fenomenalny speed, „stalowe" przygotowanie, czy też niezaprzeczona, wielka klasa — oto pytanie, które nie ja jeden stawiam sobie! W każdym razie Aethelstan przekazuje swoim dzieciom takie serce, które pozwala im wykazywać w wyścigu o wiele więcej, niżby się należało spodziewać z ich rzeczywistej klasy.

Z liczby pobitych koni, niejeden zapewne srogo zemści się na tych, którzy w danym razie byli na czele, a więc: tylko co nabyty za 600.000 franków syn Massine'a Shelley, córka Craig an Eran'a Miss Blue i Brûleur'a Blue River — te konie powinny znacznie poprawić swoją performance! W wyścigu tym nie brał pozatem udziału syn Zambo (Sunstar) Le Becau, który wygrał uprzednio dwie gonitwy w Deauville dosłownie wstrzymywany. Ten koń również może odegrać rolę w tym, niejasnym jeszcze pod względem swej wartości, roczniku, jak również bardzo mi się podobający syn Sardanapale'a i klasowej Lotus Lily—Lotus Doré, należący do p. Wittouck'a, koń ten latem kaszlał, wczoraj zaś wygrał cantrem w Chantilly. Wreszcie zaznaczyć należy, iż czas wyścigu— 1 m. 17 s. na 1200 mtr. zdaje się wskazywać na to, iż tor był bardzo ciężki i kto może zaręczyć, iż wszystkie konie wykazywały na nim prawidłową formę!

Co się tyczy sprzedaży roczniaków w Deauville — to rezultat przyniósł wielkie rozczarowanie większości hodowców. Prawda, iż oddzielne egzemplarze, pochodzące od modnych ogierów, lub też wywodzące się z modnych stad, dochodziły do ceny kilkuset tysięcy franków (w szczególności rekord osiągnęły dzieci ojca Cameronian'a — Pharos'a, które sprzedawane były w cenie 450 i 500.000 fr.), lecz, z drugiej strony, najznakomitsze, najbardziej znane stada, jak np. M. bar. Rothschild'a, L. Mantaszewa, Jean Lieux, bądź sprzedawały swój materjał, jak Mantaszew w cenie 20 — 40.000 fr., bądź zmuszeni byli, jak M. bar. Rothschild cały materjał zabrać z powrotem, nie mogąc osiągnąć jakichś możliwych do przyjęcia cen.

Przy końcu przetargów wyszła na jaw cała bezsensowność tego rodzaju taktyki, ceny i ilość sprzedanego materjału się podniosły, tak, iż ogółem sprzedano jednak 324 roczniaki za 12 miljonów franków, co stanowi przeciętną prawie 38.000 fr. na głowę.

Włodzimierz ks. Wiaziemski.

Paryż, 1 września, 1931 roku.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce hr. Komorowski,** przyjęty dnia 4 b. m. na audjencji przez Prezesa Rady Ministrów p. Aleksandra Prystora, zadeklarował w imieniu Zarządu T. Z. do H. K. w Polsce 75.000 zł. na rzecz niesienia pomocy bezrobotnym.

— **Z Rumunji** mają przybyć na nasze wielkie międzynarodowe gonitwy 4 konie p. I. Schlesingera. W tych dniach bawił w Warszawie trener tego sportsmana, G. Divald, który zapoznał się z torem naszym i warunkami gonitw międzynarodowych. Stajnia p. I. Schlesingera stała w r. ub. w Rumunji na 2-giem miejscu, z wygraną 3,692.250 lei. W ekspedycji tej ma wziąć udział znakomity 4 l. og. Coquin (Favara — Code po Kroonstad), który w 1930 r. wygrał w Rumunji 1,645.750 lei, w tem Derby, Pr. Jockey Club, Saint Leger, Pr. Al. Marghiloman, Gr. Caramel i w. inn. Żokejem stajni jest Fr. Hofbauer. Rodowód Coquina, tudzież nieco wiadomości o wyścigach w Rumunji podaliśmy swego czasu w Nr. 32, str. 482 naszego tygodnika.

— **Karol bar. Rómmel** zgłosił swego płn. wał. Caraibe (Lord Bourgogne — Capucine) do Wielkiego Pardubickiego Steeple Chase (80.000 k. c. — 6400 mtr.), który zostanie rozegrany w niedzielę dnia 4-go października. Ogółem zapisano do tego największego steeplu na kontynencie 24 koni. Caraibe poniesie w tym wyścigu 70½ kg.

— **Koło Sportowe Wysoko-Mazowieckie,** w dniu 26 lipca 1931 roku, odbyło Zjazd konny w gościnnym dworze hr. Józefostwa Jezierskich w Pobikrach pow. Bielskiego.

Po odbyciu lekcji konnej jazdy, łaskawie prowadzonej przez rtm. Paszkowskiego, z 10-go pułku ułanów, odbył się bieg myśliwski, w którym uczestniczyło 20 koni, mastrował p. Bohdan Kiełczewski.

W dniach 27 — 30 lipca r. b. Koło odbyło wycieczkę konną do Janowa Podlaskiego, w celu zwiedzenia stadniny i stada państwowego. Droga prowadziła na Siemiatycze, Mielnik do Janowa. Z powrotem wracano na Drohiczyn, Granne. Ogółem przebyto koło 200 klm. przeciętnie po 50 klm. dziennie. Udział wzięło 7 pań i 10 panów, którzy w drodze osobiście doglądali koni. Zespół Koła prowadzony był przez vice-prezesa p. Wiktora Jakubskiego.

Wszystkie konie odbyły raid zadawalniająco.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 25 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

— **Przyjazd do Polski Delegata Zarządu Stadnin Państwowych we Francji.** W sierpniu r. b. przybył do Polski, w celu bliższego zapoznania się z naszą hodowlą i wynikami, jakie zostały osiągnięte przy użyciu reproduktorów importowanych z Francji, p. Jean de Chevigny, delegat zarządu francuskich stadnin państwowych, zajmujący stanowisko Dyrektora depot ogierów w Le Pin i kierownika szkoły hippologji, istniejącej przy tem stadzie.

P. de Chevigny zwiedził państwową stadninę i stado w Janowie, stado w Bogusławicach, Gnieźnie, Łącku i Starogardzie, jak również prywatne placówki hodowlane w Posadowie, Gałowie, Gryżynie, Porycku, Gumniskach, Kazimierzu Biskupim.

Opinja delegata francuskiego, należącego do światłych hippologów i praktyków jednocześnie, wypadła niezmiernie dodatnio dla naszego materjału zarodowego, jak również dla poczynań państwowych i społecznych, zmierzających do podniesienia jakości pogłowia końskiego w kraju. W pierwszej linji podkreślał p. de Chevigny nieporównaną wartość naszego materjału arabskiego, wysoki poziom ogólny ogierów stacyjnych w stadach, jak niemniej praktyczność użytkową typów konia pół krwi na naszych ziemiach chowanych.

— **Reine d'Eté,** 17-to letnia klacz stadna (Sundridge—Reine de Glace), padła dnia 3 sierpnia w stadzie p. Henryka Woźniakowskiego w Starzawie. Reine d'Eté dała w Polsce m. i. Reine Seule, Roi Barde i 2 l. Roi Soleil. Pozostawiła w stadzie sysaka po Oreg lak.

— **Le Sport Universel illustré** pomieszcza w Nr. 1487 z dnia 29 sierpnia b. r. niezmiernie ciekawy artykuł A. hr. Dieduszyckiego, Prezesa Tow. H. K. A. p. t. „Une Expédition Polonaise en Orient", opisujący wyprawę p. B. Ziętarskiego do Arabji, celem nabycia cennego materjału orjentalnego dla stada w Gumniskach ks. R. Sanguszki, tudzież ogiera stadnego dla kr. węg. stadniny w Babolnie. Artykuł zdobią cztery artystycznie wykonane fotografje.

— **Komunikat Pomorskiego T. Z. do H. K.** P. T. Z. do H. K. zawiadamia, że zamiast dwóch gonitw na przełaj, jakie miały być rozegrane w Grudziądzu, zostanie rozegrana jedna tylko gonitwa o wartości nominalnej 800 zł. Pozostałe warunki wymienionej gonitwy odpowiadają warunkom gonitwy ogł. w „Jeźdźcu i Hodowcy" Nr. 20 na str. 305.

Z działalności Związku Hodowców Szlachetnego Konia Pół Krwi w Warszawie za rok 1930.

Związek Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi w Warszawie, od chwili powstania, t. j. od 1923 r. do 1929 r. pod względem organizacyjnym był próbą cementowania wspólnej pracy hodowców, a rok sprawozdawczy 1930 znamienny jest już, pod względem organizacyjnym, znacznym postępem w uzgodnieniu wspólnej pracy na niwie hodowli koni, jak również i rozwojem instytucji.

Cel ten został w roku sprawozdawczym w znacznej mierze osiągnięty, jak to wykazują poniższe cyfry:

Rok	Przybyło		Ubyło		Pozostaje	
	stajen	klaczy	stajen	klaczy	stajen	klaczy
1923	106	897	—	—	106	897
1924	99	878	24	238	181	1537
1925	30	294	26	318	185	1513
1926	14	147	20	191	179	1469
1927	25	289	22	182	182	1576
1928	32	347	18	147	196	1776
1929	7	66	9	40	194	1802
1930	91	1001	3	15	282	2788

Członków na dn. 31 grudnia 1930 r. Związek Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi w Warszawie skupiał 282 z 2788 klaczami. Stan ten w stosunku do 1929 r. wykazuje zwyżkę w ilości 91 członków z 1001 klaczami.

Ten rozwój instytucji, mimo ciężkich warunków gospodarczych, tłomaczyć należy zrozumieniem hodowców, że najlepszą i jedyną rękojmię właściwej obrony interesów hodowców daje silna organizacja zawodowa.

Obrona interesów finansowych Członków Związku.

Należy zdać sobie sprawę, że Związek Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi jest organizacją zawodową i że tylko instytucja taka ma za zadanie ustalać program polityki hodowlanej, w porozumieniu z czynnikami miarodajnymi i wprowadzać go w życie, by zapewnić stałe podnoszenie się jakości produkcji konia. Jedyną i nieodzowną drogą do wydatnego osiągnięcia rezultatu w hodowli, jedyną premją dobrego chowu konia, to odpowiednie ceny. Niskie bowiem ceny sprowadzają zanik produkcji, zniechęcenie do intensyfikacji swych warsztatów, a w dalszej konsekwencji podetną zupełnie tę gałąź rolnictwa, która wyłącznie pracuje dla obrony Państwa przez wychów koni remontowych.

Zarząd Związku, w zrozumieniu konieczności racjonalnego rozwoju hodowli, jak również rozwoju instytucji jako takiej, oraz dbając o interesy swych członków-hodowców, postanowił zrewidować swą dotychczasową politykę hodowlaną, a także zastanowić się nad zagadnieniem, jakie korzyści materjalne mają członkowie z tytułu należenia do Związku.

Ponieważ hodowca jest producentem, pracującym dla obrony Państwa, przeto Zarząd wystąpił do Ministerstwa Spraw Wojskowych, z odpowiednio umotywowanym wnioskiem, zwracając uwagę na to, że dotychczasowy sposób wydawania świadectw pochodzenia koni jest nadzwyczaj tolerancyjny, gdyż do wydawania ich upoważnia się często instytucje niepowołane. Przy takim systemie Związek Hodowców, jako instytucja faktycznie do pracy hodowlanej utworzona, fachowo kierująca wyprodukowaniem materjału niezbędnego dla obrony Państwa i działająca na mocy statutu, nie może należycie wykonywać swych zadań. Łatwość bowiem otrzymywania świadectw pochodzenia konia, a co zatem idzie i dodatków hodowlanych, stwarza t. zw. dziką hodowlę, uchylającą się od fachowej kontroli. W takich więc warunkach Związek nie może należycie prosperować, bowiem duży procent hodowców do Związku nie należy, przez co sprawa zagadnienia hodowlanego konia szlachetnego pół krwi, t. j. remontu, tak ważnego dla obrony Państwa, nie może być sumiennie rozwiązana. Pozatem członek Związku, ponoszący ciężary, tak natury moralnej — wykonywanie fachowych zleceń Związku, jak i natury materjalnej — utrzymywanie Związku, nie ma z tego tytułu żadnego uprzywilejowania w tem zrozumieniu, że nienależący do Związków Hodowców Konia Szlachetnego Pół krwi, a tem samem nie ponoszący żadnych ciężarów, korzysta z tych samych uprawnień. Ministerstwo Spr. Wojsk., uznając ważność i słuszność powyższych postulatów — podniosło dodatki hodowlane do wysokości 15 proc. dla remontów, od klaczy zapisanych do Ksiąg Stadnych Związku.

Akcję tę Zarząd uważa za nieskończoną i będzie zmierzał do podniesienia w przyszłości dodatków hodowlanych, gdyż w skutecznem załatwieniu tej sprawy widzi jedyną możliwość rozwiązania kwestji, racjonalnego ujęcia w swe ręce kontroli nad całokształtem zagadnienia hodowli konia remontowego, t. j. wyprodukowania materjału niezbędnie potrzebnego dla obrony Państwa, przez zrzeszenie w swym Związku wszystkich hodowców. Ma to bowiem wielkie znaczenie tak racjonalnej i fachowej hodowli, jak również i znaczenie natury organizacyjnej, do której winniśmy dążyć.

Reorganizacja zawodowa.

Zarząd uznał za niezbędne przeprowadzenie zmiany statutu w p-cie 17, a mianowicie zmniejszenia grup hodowlanych, z dotychczas obowiązujących 5-ciu, do 3-ch klaczy, przyczem, by posiadający mniej niż 3 klacze — przyjęte przez Komisję Kwalifikacyjną, a mieszkający w niewielkiej odległości od siebie, mogli połączyć się dla wytworzenia grupy minimum 3 klaczy, jak również, dołączanie takich klaczy do grup większych, już istniejących. Ma to na celu przyciągnięcie do Związku hodowców drobnej własności.

Organizacja.

Ze względu na to, że nie wszyscy hodowcy, należący do Związku, przestrzegają tych celów, do których zmierza Związek, a mianowicie do racjonalnego wychowu i produkowania szlachetnych, silnych, zdrowych i normalnych koni, odpowiadających potrzebom armji i kraju w zakresie rolnictwa i obrony Państwa — Zarząd postanowił, by stajnie, które chowają konie w sposób nieodpowiadający celom par. 2 statutu, po upływie 2 lat od daty sporządzenia protokułu przez Komisję Kwalifikacyjną, skreślać ze Związku. Jest to jeden ze sposobów, który pozwoli Zarządowi choć w części uporządkować zagadnienie i cel hodowli. Dla racjonalniejszego ujęcia tych zagadnień Związek nawiązał ścisły kontąkt z zrzeszonymi przez wydawanie komunikatów, które dążą do tego, by informować członków, tak o zagadnieniach wychowu i produkowania konia, jak również o wszystkich sprawach, ściśle dotyczących członków (rozporządzenia i t. p.), oraz informujących zrzeszonych o działalności Związku. Komunikatów takich w roku sprawozdawczym wydano 6

Klacze stadne.

Związek posiada zapisanych klaczy 2788 szt. Pod względem uszlachetnienia i typu klacze zapisane do Związku przedstawiają się następująco:

wyżej ½ krwi ang.	152 szt.	5,60%
½ krwi angiel.	534 „	19,25%
uszlachetn. krwią ang.	569 „	20,51%
½ krwi ang. orjent.	29 „	1,00%
½ krwi orjent.	98 „	3,50%
uszlachetn. orjent.	284 „	10,06%
„ ang. orjent.	184 „	6,60%
anglo normandz.	29 „	0,70%
wschodn. prusk	89 „	3,00%
poch. lipicaner.	14 „	0,50%
„ holszt.	5 „	0,18%
N. N. (zarejestrowanych)	731 „	26,30%
pochodz. hanower.	30 „	1,10%
r o z m a i t e	49 „	1,70%
Razem	2788 szt.	100,00%

Ronienie klaczy.

Wobec zaszłych w r. ub. wypadków ronienia klaczy, zapisanych do Związku, Zarząd interwenjował w tej sprawie z dobrymi rezultatami o tyle, że sprawa ta nie schodzi z porządku dziennego trosk Departamentu Chowu Koni. Departament Chowu Koni, w porozumieniu z Towarzystwem Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, wyłonił Komitet do zwalczania ronień i chorób z tem związanych. Przyczem obie te instytucje asygnowały po zł. 5.000.—

Remonty.

Związek w r. 1930 wydał 840 świadectw na konie remontowe ze 125 stajen, z czego na konie od klaczy z udowodnionem pochodzeniem, wypada 484 i od klaczy NN. (zarejestrowanych) 356.

Z przedstawionych na terenie działalności Związku 1993 koni wzięto do wojska 1109 koni, czyli 55 proc., w roku zaś ub. wzięto 44,5 proc. Świadczy to, że jakość koni w roku sprawozdawczym podniosła się.

Cena na konie remontowe.

Akcja podniesienia ceny na konie remontowe w r. 1930, stosownie do uchwał I-go Ogólnego Zjazdu Hodowców Koni, została przez Zarząd Związku podjęta pismem z dn. 16.VI Nr. 686/30 do Pana I Viceministra Spr. Wojskowych, nie odniosła jednak pożądanego skutku, a to ze względu na ciężką sytuację finansową, natomiast ceny na remonty zostały utrzymane w zrozumieniu przez Min. Spraw Wojsk., że obniżać ich nie można.

Export koni

Jedną z większych bolączek polskiej hodowli koni doby obecnej jest brak należycie zorganizowanego handlu i eksportu koni. Hodowla uzależniona jest od zbytu. Posiadamy dużą nadwyżkę koni w kraju, co w konsekwencji z brakiem zbytu sprowadza zniżkę cen na konie.

Sprawa powołania Polskiej Spółki dla Handlu i Eksportu Koni została przedstawiona na zebraniu Zarządu w dn. 15 czerwca 1930 r. i Zarząd, uznając konieczność powstania tej instytucji, zgłosił swój akces i zadeklarował w imieniu Związku Hodow. Szl. Konia Pół Krwi udział przez zakupienie akcji w wysokości zł. 8.200. — na poczet której to sumy wpłacił w roku ub. Spółce zł. 5.100.—

Wystawy i pokazy.

Zarząd Związku na terenie swej działalności w roku sprawozdawczym urządził w dn. 2 i 3 lipca Wojewódzką Wystawę Koni w Kielcach, w której wzięło udział 31 stajen związkowców z ogólną liczbą 235 koni.

Ogólna suma nagród pieniężnych, uzyskanych od Departamentu Chowu Koni i Min. Spr. Wojskowych, wyniosła zł. 21.200 — i została wypłacona hodowcom.

Ceny na remonty na Wystawie Kieleckiej, wraz z dodatkami hodowlanymi, kształtowały się nieco wyżej jak na P. W. K. w Poznaniu 1929 r., co doskonale świadczy o dobrym materjale końskim w woj. Kieleckiem. Koni związkowych remont. przedstawiono 68 szt., z czego do remontu wzięto 58 szt.

Pozatem Zarząd Związku zorganizował 2 pokazy koni: jeden w Płocku dn. 15.VII, drugi w Grójcu dn. 18.VIII.

Na obydwa te pokazy Zarząd uzyskał od Departamentu Chowu Koni po zł. 2.000. — na każdy pokaz, która to suma została wypłacona hodowcom.

Księga stadna.

Na mocy rozporządzenia p. Ministra Rolnictwa (Monitor Polski Nr. 170, poz. 258), Ministerstwo Rol. na podstawie § 2 przyjęło pod nadzór prowadzoną przez Związek Księgę Stadną Koni Półkrwi angielskiej z dn. 1 marca 1931 r.

Księga ta będzie nosiła następującą nazwę: „Księga Stadna Koni Półkrwi Angielskiej Województw Centralnych i Północno-Wschodnich".

Prawo do zapisywania koni do Księgi tej posiadają ogiery, matki i przychówek, pochodzenie których po przodkach półkrwi angielskiej może być stwierdzone wiarogodnymi rodowodami, tak ze strony ojca jak i matki.

Księga ta prowadzona będzie dla następujących województw: Białostockiego, Kieleckiego, Łódzkiego, Warszawskiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wileńskiego, oraz następujących powiatów woj. Lubelskiego: Bialskiego, Garwolińskiego, Konstantynowskiego, Łukowskiego, Radzymińskiego, Siedleckiego, Sokołowskiego, Węgrowskiego i Włodawskiego.

Akcja przygotowawcza do wydania tej księgi została tak dalece posunięta, że już jest przygotowanych przeszło 1000 klaczy, nadających się do zapisania do Księgi Stadnej. Klacze te jednak nie są jeszcze ostatecznie przejrzane przez Komisję Kwalifikacyjną. Wydanie księgi stadnej będzie miało kolosalny wpływ na ustalenie hodowli koni pół krwi i ze względu na doniosłość sprawy powinno zainteresować szerokie koła hodowców tak większej jak i mniejszej własności.

ZAGRANICZNA.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Budapeszt**, 6 września.

Königin Elisabeth Preis 60.500 pengö — 2000 mtr.

1. Otranto, 3 l. og. gn. (Tetrameter — Lomelie) E. Dreher, 52 kg., ż. Gutai.

2. Phönix, 4 l. og. (po Pázmán) O. Schiller, 63 kg., ż. G. Esch.

3. Rendes, 3 l. og. (po Sanskrit) A. Horvát, 59 kg., ż St. Takacs;

bez miejsca: Zapolya, Betyar, Starlight, Torontal, Kellermann

Wygrane o 2 — 2 dł. Czas: 2:11,8.

Tot. 68, 17, 18, 36:10.

— **Chantilly**, 6 września.

Prix La Rochette, 50.000 fr. — 1100 mtr., dla 2-latków.

1. La Bourrasque, 2 l. kl. gn. (Zionist — Indépendance), G. Beauvois, 55 kg., ż. G. Duforez.

2. Premier Plan, 2 l. og. (po Teddy), J. D. Cohn, 56 kg., ż. W. Sibbritt.

3. Allumeuse, 2 l. kl. (po Bruleur), bar. R. de Rothschild, 55 kg., ż. H. Semblat;

bez miejsca: De Beers, Coeur de Lion III, C. Q. F. D., Oyambra, Blue River.

Wygrane o ½—½—1½ dł. Czas: 1:09,8.

Tot.. 46, 22, 32, 48:10.

LA BOURRASQUE, kl. gn. ur. 1929 r. w stadzie p. G. Beauvois.	Zionist 12	Spearmint 1	Carbine 2	Musket 3
				The Mersey 2
			Mait of the Mint	Minting 1
				Warble 1
		Judea	Roi Herode 1	Le Samaritain 3
				Roxelane 1
			Sacrifice	Symington 20
				Carnage 12
	Indépendance	Phoenix 27	Royal Hampton 11	Hampton 10
				Princess 11
			Saint Theodora	St. Simon 11
				Dorothea 27
		Revanche	Châlet 12	Beauminet 6
				The Frisky 12
			Lady Lillyard	Enthusiast 27
				Lilie 9

— **Berlin - Hoppegarten**, 6 września.

Oppenheim Rennen, 13.000 RM. — 1200 mtr., dla 2-latków.

1. Stammesfahne, 2 l. kl. gn. (Flamboyant — Selika), P. Mülhens, 54½ kg., ż. M. Schmidt.

2. Enak, 2 l. og. (po Anąkreon), I. v. Opel, 56 kg., ż. K. Narr.

3. Widerhall, 2 l. og. (po Prunus), bar. S. A. v. Oppenheim, 56 kg., ż. E. Grabsch;

bez miejsca: Instanz, Lord Nelson, Janus, Alemannia.

Wygrane o 2¼—½—1¼ dł. Czas: 1:16,5.

Tot.: 57, 16, 13, 15:10.

STAMMESFAHNE, kl. gn. ur. 1929 r.	Flamboyant 16	Tracery 19	Rock Sand 4	Sainfoin 2
				Roquebrune 4
			Topiary	Orme 11
				Plaisanterie 19
		Simonath	St. Simon 11	Galopin 3
				St. Angela 11
			Philomath	Philammon 4
				Chrysalis 16
	Selika	Nuage 5	Simonian 5	St. Simon 11
				Garonne 5
			Nephté	Flying Fox 7
				Fanny 5
		Safety	Earla Mor 6	Desmond 16
				Weeping Ash 6
			Eddystone	Eager 1
				Star of the Sea 5

— **Doncaster**, 9 września.

Saint Leger Stakes, 12.339 Ł — 2920 mtr. dla trzylatków.

1. Sandwich, 3 l. og. gn. (Sansovino — Waffles) lorda Rosebery, 57¼ kg., ż. H. Wragg.

2. Orpen, 3 l. og. gn. (Solario — Harpy) Sir J. Rutherford, 57¼ kg., ż. J. Childs.

3. Sir Andrew, 3 l. og. sk. gn. (Sir Gallahad III — Gravitate) W. Woodward, 57¼ kg., ż. P. Beasley;

bez miejsca: Birthday Book, Cameronian, Convoy, Goyescas, Inglesant, Khorsheed, Salaam.

Wygrane o 4 — 1 dł. Zakłady: 9:1, 11.2, 20:1.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.